

*Miroslaw Karwat*

## Demokratyczne i niedemokratyczne formy wpływu. Kryteria weryfikacji

SŁOWA KLUCZOWE:

*demokracja, demokratyzm, manipulacja, władza, wpływ*

STUDIA I ANALIZY

Kiedy i jakie oddziaływanie może być uznane za demokratyczną formę wpływu? Odpowiedź na to pytanie uwikłana jest, z jednej strony, w ustalenia pojęciowo-definicyjne, co rozumiemy przez wpływ; z drugiej strony – w złożoną dialektykę treści i formy w idei i w praktyce demokracji<sup>1</sup> (tu nasuwa się analogia do rozróżnienia między „duchem prawa” i „literą prawa”). Nie od rzeczy też będzie pamiętać, jak bardzo spory o demokrację i demokratyczny lub niedemokratyczny charakter określonych stosunków społecznych, instytucji oraz sposobów działania uwikłane są w dyskurs ideologiczny. Pouczający jest pod tym względem pewien *casus* historyczny, a mianowicie przepaść między reformistycznym socjaldemokratyzmem Kautsky’ego a bolszewizmem Lenina, który – nie bez racji demaskując klasową ograniczoność i często jedynie formalny charakter demokracji burżuazyjnej jako fasady dla klasowego panowania – wylał dziecko z kąpielą, odrzucając jako po prostu „burżuazyjne” wszelkie instytucje i mechanizmy regulujące prawa i wolności obywatelskie, formy kontroli społecznej<sup>2</sup> itd. Jednak nie mniej jednostronne są apologetyczne

<sup>1</sup> Por. na ten temat: P. Żuk (red.), *Demokracja spektaklu? Kondycja polskiego życia publicznego 15 lat po zmianie systemowej*, Warszawa 2004.

<sup>2</sup> Por. wojowniczy pamflet: W.I. Lenin, *Rewolucja proletariacka a renegat Kautsky*, Warszawa 1973.

charakterystyki różnych instytucji i norm prawnych demokracji liberalnej, abstrahujące od zjawisk upośledzenia społecznego i politycznego pewnych grup, alienacji i zawłaszczania władzy, manipulacji świadomością ludu, procedurami wyborczymi i mediami itd.

Kryzysowe zjawiska we współczesnej demokracji wymagają więc odważnego powrotu do namysłu nad współzależnością między aksjologiczną i społeczną treścią demokracji a jej formami instytucjonalnymi, instrumentami, kulturą polityczną uczestników.

Przyjmując tu stanowisko, że wpływ (jako oddziaływanie społeczne) to nacisk skuteczny, powodujący zmianę – w sytuacji społecznej, w sposobie myślenia, w zamiarach i/lub decyzjach, czynach danego podmiotu, partnerów interakcji, całej wspólnoty<sup>3</sup>. W behawioralno-pragmatycznych ujęciach wpływu tradycyjnie kładzie się nacisk na zdolność nakłonienia innych do czegoś (oddziaływaniem komunikacyjnym) lub skłonienie do czegoś stworzonymi przez siebie warunkami, sytuacjami, w szczególności – zdolność narzucenia własnej woli, choćby pośrednio i w sposób zawoalowany, a nie tylko nakazami, groźbami lub pokusami.

Truizmem jest chyba teza I, iż **nie wszystkie formy wywierania wpływu występujące w porządku demokratycznym** (w demokracji liberalnej), nawet te legalne, praworządne, **mają charakter demokratyczny**. Niektóre z nich są sprzeczne z „duchem” demokracji (na podobnej zasadzie jak „litera prawa” może odbiegać lub zaprzeczać „duchowi prawa”). Z tym wiąże się teza II: **O demokratycznym charakterze wywieranego wpływu** (doraźnego, jak i zwłaszcza ciągłego) **nie przesądza sama w sobie forma, ale treść aksjologiczna i społeczna** (syndrom kryteriów: podmiotowość, humanitaryzm, dobro wspólne, reprezentatywność, kontrola społeczna – o czym za chwilę). Oddziaływania formalnie demokratyczne (mieszczące się w standardach „demokracji proceduralnej”) mogą być niezbyt demokratyczne w skutkach społecznych i w odczuciu społecznym. Z tym koresponduje teza III: **Same w sobie procedury** (np. tzw. wolne i uczciwe wybory) **jeszcze nie gwarantują demokracji**, a mogą być narzędziem oddziaływań nawet antydemokratycznych, fasadą, mistyfikacją.

Inspiracją do analizy takich niuansów może być dla nas analogia między dylematami etyków i dylematami teorii demokracji. Znane są dylematy etyczne i spory etyków w kwestii: czy moralnym (lub amoralnym) czyni intencja, czy sposób działania (także w oderwaniu od intencji?), czy skutek? A racjonalnym przewycięzeniem takich dylematów wydaje

<sup>3</sup> Interpretację wpływu (i władzy) w kategoriach nacisku rozwija John Scott w książce: J. Scott, *Władza*, Warszawa 2006.

się rozpatrywanie tych trzech czynników-kryteriów we współzależności<sup>4</sup>. Z naszym problemem jest podobnie: próbujemy ustalić i rozstrzygnąć, czy o demokratycznym charakterze wywieranego wpływu rozstrzyga intencja (cel, motyw), czy sposób oddziaływania, czy też skutek. Odpowiedź jest analogiczna: koniunkcja tych trzech kryteriów. Demokratyczna intencja może kierować działaniem, które swoim przebiegiem, środkami i/lub skutkami zaprzecza demokracji, gdyż pozbawia obywateli możliwości samostanowienia czy współdecydowania. Demokratycznym sposobem działania można nakłonić „lud” do zamachu na demokrację, demontażu jej instytucji. Z kolei np. mimowolne umocnienie lub potwierdzenie demokracji (np. przez technokratę, biurokratę lub autokratę, który się przeliczył) nie jest po prostu demokratycznym wpływem.

W artykule niniejszym nie podejmuję się miarodajnego, monograficznego przeglądu stanowisk i sporów w kwestiach sprawdzianów i pozorów demokracji funkcjonowania państw lub sił politycznych; to zadanie wymagające kompetencji historyka myśli politycznej. Ograniczę się – biorąc za punkt wyjścia stereotypy demokracji i demokracji obecne i dominujące w dydaktyce, w przekazie medialnym i w polemikach polityków – do zarysowania wskazówek lub przestróg metodologicznych pozwalających uniknąć błędów potoczności, myślenia życzeniowego, formalizmu lub aksjologicznej idealizacji w odpowiedzi na tytułowe pytanie.

## Manowce hipostaz oraz atomizmu

Drogowskazem dla tych, którzy w analizie demokracji, a zwłaszcza w rozstrzyganiu, jakie formy wpływu politycznego są ucieleśnieniem i gwarancją demokracji, jakie się rozmiągają z tym wzorcem i jakie mu zaprzeczają, niech będzie ważna przestroga – przed dwojaką pułapką – i stosowna korekta metodologiczna.

Na manowce prowadzą i analityków życia politycznego, i nawet teoretyków demokracji (w normatywnym, jak i w opisowo-eksplanacyjnym rozumieniu teorii) dwie aberracje pojęciowe.

Pierwsza z nich to traktowanie *społeczeństwa*, jako podmiotu, podczas gdy adekwatne jest albo rozpatrywanie go w kategoriach złożonego układu, obejmującego prócz ludzi także przedmioty symboliczne

---

<sup>4</sup> Zob. M. Osowska, *Podstawy nauki o moralności*, Warszawa 1966.

i materialne, zobiektywizowane więzi i relacje<sup>5</sup>, albo jako splotu zależności i stosunków między wieloma kategoriami społecznymi, grupami społecznymi w ścisłym sensie socjologicznym, społecznościami lokalnymi, wspólnotami kulturowymi i światopoglądowymi<sup>6</sup>. Niezwykle potoczne, lecz utrwalone nawet wśród badaczy polityki przeciwstawienie „władzy” i „społeczeństwa” to konstrukcja mistyczno-mityczna, ocierająca się o hipostazę („wola społeczeństwa”, „opinia społeczeństwa”, „władza” jako podmiot, a nie relacja lub właściwość określonych podmiotów).

I dość podobnie jest z pojęciami ludu<sup>7</sup> czy narodu, o których także – w relacji do „władzy” – rutynowo orzeka się tak, jak gdyby były zbiorem jednorodnym pod względem pozycji społecznej, interesów, poglądów, a jednolitym pod względem woli – podczas gdy to, co uznajemy za „wolę zbiorową” jest wypadkową zróżnicowanych, także rozbieżnych i sprzecznych dążeń lub np. dominantą funkcjonującą na zasadzie *pars pro toto*, kiedy to jakaś część wspólnoty wypowiada się w imieniu całości. Wydawałoby się, że badacze polityki i demokracji powinni to wiedzieć i o tym pamiętać. A jednak nadal żywotne i rozpowszechnione jest niemal dosłowne, a nie metaforyczne i konwencjonalne rozumienie demokracji, jako „władzy ludu”. Otóż nie: demokracja jest takim typem porządku ustrojowego, w którym „lud” jest – o zgrozo! – nie jakimś jednym podmiotem, lecz makrośrodowiskiem debaty, dialogu, przetargu, wyboru, kompromisu, konsensu między różnymi faktycznymi siłami społecznymi.

Podmiotami polityki – w tym tej urzeczywistnianej w mechanizmie nazywanym demokracją – są wielkie grupy społeczne, wspólnoty, społeczności, jednostki kierujące się interesem partykularnym i własnym systemem wartości, zmuszone jednak do współdziałania, ustalenia reguł koegzystencji, usankcjonowania normami warunków i granic integracji. W takim razie jednak pustosłowiem są wezwania, by „wysłuchać społeczeństwo (lud)”, nazywanie „suwerenem” bytu, który nigdy nie ma jednego poglądu na jakiś temat, lecz skupia w sobie wiele różnych poglądów; nie ma jednej woli, lecz splot różnych dążeń, żądań i roszczeń.

A jaki stąd płynie wniosek? Kryteriów demokratyzmu szukajmy nie w wirtualnej relacji między „władzą” a ludem/społeczeństwem zdolnym

<sup>5</sup> Por. na ten temat: J. Lipiec, *Ontologia świata realnego*, Warszawa 1980.

<sup>6</sup> Por. P. Rybicki, *Struktura społecznego świata. Studia z teorii społecznej*, Warszawa 1979.

<sup>7</sup> Analizę pojęcia „lud” i dylematów pojęciowych zawierają prace: G. Sartori, *Teoria demokracji*, Warszawa 1995, rozdz. II; M. Canovan, *Lud*, Warszawa 2008.

wybierać, oceniać, odwoływać itd., lecz w określonych regułach rozstrzygnięcia rozbieżności lub sprzeczności interesów, dążeń, wartości, których wspólnym mianownikiem jest to, że ani żadna grupa nie może zlekceważyć pozostałych, ani żadna „władza” nie może funkcjonować arbitralnie i poza kontrolą.

Druga pułapka, na którą podatna jest chyba większość socjologów, psychologów społecznych i politologów, to indywidualistyczna interpretacja społeczeństwa (odpowiednio: ludu, narodu – jak w terminologii konstytucyjnej) w kategoriach sumy jednostek. Echem tego, a raczej czkawką, w żargonie rozmaitej maści „demokratów” jest operowanie terminem „elektorat” (którego desygnatem jest agregat statystyczny), zamiast pojęciem bazy społecznej, które odnosi się do grup obdarzonych podmiotowością, samoświadomością, gotowością do nacisku w celu respektowania ich interesów i wartości<sup>8</sup>.

Implikacją obydwu tych aberracji pojęciowych jest specyficzna interpretacja woli zbiorowej: albo „aproksymatywna” (wołą powszechną jest wola większości, przy czym większość traktujemy tak jak w bankowości zaokrąglenie, przybliżenie do pełnej sumy), albo według schematu „wypadkowej” jednostkowych opinii i oczekiwań (jak w badaniach opinii publicznej – kolejnego bytu abstrakcyjnego)<sup>9</sup>. Realistyczne podejście wymagałoby rozpatrywania „woli zbiorowej” w kategoriach uzgodnionego lub narzuconego arbitralnie wyboru, w rezultacie kooperacji pozytywnej i negatywnej grup o odmiennej tożsamości, mentalności, rozbieżnych poglądach i partykularnych interesach.

Nie zapominajmy też, iż apodyktyczne powoływanie się na „opinię i wolę powszechną”, na „stanowisko zdecydowanej większości” pachnie uzurpacją, przypisywaniem sobie prawa, którego „milcząca większość” bynajmniej nie przyznała, choć jej milczenie właśnie może być interpretowane i wykorzystywane jako dowód przyzwolenia.

„Demokratyczne” jest, więc nie to, co odpowiada wszystkim lub niemal wszystkim, lecz to, co może być zaakceptowane dlatego, że zestawiono interesy i dążenia partykularne z wymogami dobra wspólnego oraz z wymogiem respektowania elementarnych czy granicznych interesów i praw tych, którzy zostali przegłosowani.

---

<sup>8</sup> Zob. na ten temat: M. Karwat, *Baza społeczna partii politycznych*, „Rocznik Nauk Politycznych” 2008, nr 11.

<sup>9</sup> Zob. J. Kurowicki, „Opinia publiczna” jako mistyfikacja, w zbiorze: J. Kurowicki, *Okolice humanistyki i polityki*, Warszawa 1986.

## Zawodne wskaźniki demokracji państwa i życia politycznego

Gdy mowa o zwodniczych uproszczeniach, dorzucimy jeszcze jedną przestrożę. W aksjonormatywnych (wzorcowych) charakterystykach demokracji zdarza się często operowanie pewnymi znakami równości (niemal tożsamości), a w każdym razie „nierozzerwalności”, bez zrozumienia, że w grę wchodzi co najwyżej silniejsze lub słabsze korelacje.

I tak, popularne są tendencje do wiązania demokracji z praworządnością – choć związek ten jest nieco bardziej złożony. Owszem, trudno wyobrazić sobie demokrację sprzężoną z samowolą i bezprawiem władz i/lub anarchią rządzonych; jednak możliwa jest wysoka kultura prawna w niektórych reżymach autorytarnych (tu kłania się sławny casus młynarza w sporze z pruskim władcą). Demokratyczne państwo prawa to szczególna jakość, ale demokracja nie jest po prostu państwem prawa ani jedynym typem państwa prawa.

Innym popularnym, bo też kuszącym skojarzeniem jest – podyktowane ideowymi wzorcami – utożsamienie demokracji z policentryzmem, pluralizmem i tolerancją, w przeciwstawieniu do reżymów monocentrycznych i monokratycznych (zwłaszcza jedynowładczych<sup>10</sup>, podczas gdy atrybutem demokracji ma być kolegialność). I to powiązanie – choć tak sympatyczne dla zwolenników tolerancji, liberalizmu obyczajowego itd. – jest jednak przesadne. Demokracja nie ma wyłączności na ten walor; zdarzały się i pewnie jeszcze nieraz się zdarzą reżymy autokratyczne (na podobieństwo „oświeconego absolutyzmu”) tolerancyjne dla odmienności, choć, co prawda, nietolerancyjne dla braku posłuchu. Uzasadnione jest natomiast dopatrywanie się silnej, ścisłej korelacji między postawą, którą w terminologii Fromma można by nazwać „sumieniem autorytarnym” a postawą humanitaryzmu, określaną niekiedy, jako „sumienie demokratyczne”<sup>11</sup>.

Z tym często wiąże się przypisywanie określonym typom reżymu politycznego i/lub kultury politycznej określonych metod działania, sposobów wywierania wpływu. Również w tym wypadku należy pamiętać, iż są to jedynie związki silnej lub słabej korelacji, a nie implikacji czy tożsamości i wyłączności. Uzasadnione jest więc założenie, iż dla reżymu demokratycznego bardziej charakterystyczna jest (w zgodzie z jego aksjo-

<sup>10</sup> Mechanizm i modele jedynowładztwa scharakteryzowane są w traktacie: C. Znamierowski, *Szkoła prawa. Rozważania o państwie*, Warszawa 1988.

<sup>11</sup> Zob. E. Fromm, *Niech się stanie człowiek. Z psychologii etyki*, Warszawa–Wrocław 1996; rozdz. IV.

logią) i bardziej dlań funkcjonalna perswazja (stawka na przekonywanie, zjednywanie, szukanie porozumienia) niż przymus czy zwłaszcza przymoc (a w reżymach autorytarnych i totalitarnych odwrotnie). Sromotnie pomyliłby się jednak ktoś, kto życzeniowo wykreśliłby z socjotechnicznego repertuaru demokracji podstęp, manipulację. Tej nie brakuje w życiu społeczeństwa i państw demokratycznych. Nie zapobiegają temu ani szczytne humanitarne ideały (preferencja dla autentyzmu, szczerości, sprawiedliwości, podmiotowości itd.), ani procedury charakterystyczne dla demokracji. I nie są w stanie zapobiec, skoro gra polityczna – również w demokracji – związana jest z konfrontacją lub licytacją i, niestety, również mistyfikacją interesów partykularnych. „Wyższość” demokracji polegać może, co najwyżej na tym, że pokrętne metody „stawiania na swoim”, zazwyczaj sprzężone z nadużyciem władzy, bardziej narażone są na wykrycie, napiętnowanie, ukaranie.

## **Manipulacja a demokracja**

Przyjrzyjmy się bliżej roli manipulacji w mechanizmach demokratycznych, skoro z punktu widzenia aksjologicznego zachodzi tu kolizja, lecz nie jest już tak w praktyce<sup>12</sup>.

Manipulacja (podstęp) jest zaprzeczeniem demokratyzmu, jako wzorca oddziaływań opartych na podmiotowości wszystkich uczestników, partnerstwie, dialogu, perswazji, wzajemnej kontroli. Zaprzeczeniem demokratyzmu w sposobie działania jest zarówno manipulacja komunikacyjna, jak i „manewrowa” („regulacyjna”, „reżyserska”)<sup>13</sup>.

W tym pierwszym przypadku podmiot – inicjator lub bezpośredni wykonawca działania – zwraca się do wspólnoty i powołuje na dobro wspólne, aby uzyskać „mandat społeczny” (zobowiązanie wynikające z wyartykułowanej woli zbiorowej, wręcz upoważnienie do danego działania konkretnego lub kierunku i sposobu działania, a przynajmniej przyzwolenie). Ale czyni to w ten szczególny sposób, że posługuje się albo niedopowiedzeniami, przemilczeniami w sprawie rzeczywistego celu oraz społecznego skutku i kosztu tego działania, albo fałszywą sugestią (jednak tylko sugestią, co pozwala na asekurację, wykręt od odpowiedzialności),

---

<sup>12</sup> Dosadnie pisał o tym C.W. Mills, *Elita władzy*, Warszawa 1961, rozdz. XIII *Spółczeństwo mas*.

<sup>13</sup> Rozwinięcie tej typologii zawiera praca: M. Karwat, *Teoria prowokacji. Analiza politologiczna*, Warszawa 2007.

albo klasycznym kłamstwem, albo prowokowaniem niekontrolowanych emocji i odruchów dla siebie wygodnych.

Nierzadko też sugeruje lub stwierdza wprost, iż forsowane działanie jest jedynie możliwe albo „jedynie słuszne”. Narzuca przekonanie, iż w tej sprawie nie ma wyboru, nie istnieje jakakolwiek alternatywa (w postaci innego celu, innych środków lub choćby... zaniechania tego działania).

Przekazywane przezeń informacje nie służą temu, by skłonić odbiorców do namysłu, refleksji, by umożliwić im samodzielną decyzję opartą na zrozumieniu sprawy, własnego interesu i jego związku z interesem powszechnym (dobrem wspólnym), przemyśleniu zgodności lansowanego rozwiązania z demokratycznymi zasadami, z prawami i interesami grup, które mogą być poszkodowane. Informacje te – pomijając już ich selektywność, tendencyjność, nierzetelność – podawane są zazwyczaj w otocze silnie emocjonalnej, uniemożliwiającej ich refleksyjny odbiór. Temu służy nadużywanie terminów wartościujących oraz symboli z silnym ładunkiem emocjonalnym, wikłanie przekazu informacji w rytuały i mity konstytutywne dla danej zbiorowości, spełniające więc funkcje „dyscyplinowania”.

Szczególną formą komunikacyjnej manipulacji wolą zbiorową – szczególnie, bo w symbiozie z przymusem – są oddziaływania mające posmak lub jawny charakter szantażu; szantażu emocjonalnego, moralnego, ideologicznego. Ten, kto wyraża wątpliwości, a tym bardziej ten, kto się sprzeciwia danym tezom, ocenom, wezwaniom, nakazom, narażony jest na napiętnowanie i rytualne wykluczenie. Zespolenie manipulacji z przymusem psychicznym, szantażem emocjonalnym jest charakterystyczne dla demagogii<sup>14</sup>.

Tak pojęta manipulacja komunikacyjna jest atrybutem demagogii, a więc uzurpatorskiego i arbitralnego oddziaływania na zbiorowość, a zwłaszcza instrumentalnego posługiwania się nastrojami, wrażeniami, emocjami, uprzedzeniami i stereotypami już istniejącymi lub „zasiewanymi” w danej zbiorowości, które czynią masy, „lud”, „naród” (zdefiniowany oczywiście przez manipulatora-demagoga) przedmiotem i narzędziem walki z oponentami, przeciwnikami samozwańca. Osobliwy smaczek demagogii polega na tym, iż schlebianie psychologii tłumu lub masy, wpajanie członkom zbiorowości poczucia, iż to ich pomysł, ich wola, ich władza prowadzi do efektu wręcz przeciwnego – do podporządkowania tej zbiorowości niekontrolowanej i apodyktycznej władzy fałszywego lub samozwańczego reprezentanta.

<sup>14</sup> Zob. M. Karwat, *O demagogii*, Warszawa 2006.



W przypadku manipulacji komunikacyjnej myląca może być w pierwszym wrażeniu forma oddziaływania. Odwoływanie się do opinii i woli powszechnej lub do osądu i zamiarów większości, aktywizacja i mobilizacja mas, deklarowanie służebności, posługiwanie się argumentem reprezentatywności – wszystko to sugestywnie wzbudzać może przeświadczenie, iż dane działanie – słuszne czy nie słuszne, racjonalne czy irracjonalne – jest emanacją zbiorowej podmiotowości.

Mniej złudzeń powoduje – o ile, oczywiście, zostaje ujawniona i dostrzeżona – manipulacja oparta na zakulisowych manewrach, na działaniach niejawnych, nawet celowo ukrytych lub zamaskowanych, na podejmowaniu decyzji „za plecami” i „ponad głowami”, zwłaszcza na zasadzie pomijania tych, których sprawa i działanie w tej sprawie dotyczy.

Tu kłaniają się typowo biurokratyczne lub technokratyczne decyzje i działania zmierzające do uniknięcia konsultacji społecznych, zmanipulowania ich przebiegu i wyniku (choćby przez dobór uczestników konsultacji), zdezinterpretowania ich wyniku, wreszcie – do zlekceważenia. Mielśmy obowiązek przeprowadzenia konsultacji – i temu stało się zadość. Mielśmy też obowiązek i prawo podjęcia decyzji, więc ją podjęliśmy, w ramach swoich uprawnień.

W repertuarze manipulacji „reżyserskiej” znajdziemy liczne prowokacje, których zadaniem jest wywołanie odpowiednich wrażeń, złudzeń, odruchów emocjonalnych, stanów niepewności, dezorientacji lub np. wzburzenia, także metodę faktów dokonanych (przesądzenie sprawy przez uprzedzenie cudzych posunięć, zaskoczenie, spowodowanie sytuacji nieodwracalnych, itd.)<sup>15</sup>.

„Demokratyczną” manipulacją jest też wykorzystywanie wolności słowa i dyskusji, debat publicznych do podstępnej i złośliwej dyskredytacji oponentów, zastępującej merytoryczną polemikę i licytację programową w rywalizacji politycznej<sup>16</sup>.

Czynnik uprzedmiotowienia i instrumentalizacji – tak typowy dla oddziaływań manipulacyjnych – zaprzecza demokratycznemu wzorcowi podmiotowości, partnerstwa, dialogu w sytuacji sporu i konfliktu, samokontroli i kontroli wzajemnej. Jest, więc funkcjonalny w stosunku do partykularyzmów, a nie działań na rzecz lub przynajmniej w nieprzekraczalnych granicach dobra wspólnego i respektowania interesów, praw

---

<sup>15</sup> Zob. *Teoria prowokacji...*

<sup>16</sup> Zob. M. Karwat, *O złośliwej dyskredytacji. Manipulowanie wizerunkiem przeciwnika*, Warszawa 2006. Por. też: A. Cegiela, *Słowa i ludzie. Wprowadzenie do etyki słowa*, Warszawa 2014.

innych ludzi. Jest funkcjonalny względem formacji politycznych i reżymów autorytarnych lub wręcz totalitarnych, a nie demokratycznych. Nie należy jednak, rzecz jasna, łudzić się, iż w praktycznym funkcjonowaniu demokracji siła moralna wzorców ideowo-ustrojowych wystarczy, aby nie dochodziła do skutku i nie przynosiła partykularnych korzyści, a społecznych szkód pokusa kręactwa, demagogii, populizmu czy sekciarskiej arbitralności.

Jednoznacznym zaprzeczeniem demokratyzmu w funkcjonowaniu wewnętrznym sił politycznych i w funkcjonowaniu państwa jest przemoc, skoro jej istotą jest antyhumanitaryzm, lekceważenie nie tylko praw i interesów jednostek lub grup niewygodnych, opornych, ale także ich tożsamości i godności, skoro albo celem, albo przynajmniej zakładanym z góry możliwym skutkiem przemocy jest destrukcja, zagrożenie dla egzystencji innych.

Inaczej już przedstawia się sprawa z przymusem. Przymus może być metodą wpływu nie tylko autorytarnego lub totalitarnego, ale również demokratycznego, o ile zastosowany jest nie tylko „w interesie społecznym”, w obronie dobra wspólnego zagrożonego nieokiełznanym partykularyzmem, ale i pod kontrolą społeczną.

## Kryteria demokratycznego charakteru oddziaływania

To, co chcielibyśmy nazwać demokratyzmem (demokratycznym charakterem) oddziaływań politycznych, jest w istocie syndromem kilku cech. To znaczy: żadna z nich sama w sobie i z osobna wzięta nie znamionuje jeszcze demokracji, a w każdym razie nie wystarcza, aby była to demokracja w pełnym tego słowa znaczeniu. Uwagę tę można śmiało skierować pod adresem popularnych kodyfikacji w modelach demokracji przedstawicielskiej, partycypacyjnej czy deliberatywnej.

Z demokratyzmem życia politycznego – w tym z demokratyzmem wpływu wywieranego przez poszczególnych uczestników – mamy do czynienia wtedy, gdy spełnione są łącznie następujące warunki:

- podmiotowość uczestników dyskursu i wyboru (rozumieją, o co chodzi, wypowiadają się świadomie, mając zapewnione warunki do dyskusji, zajęcia samodzielnego stanowiska, wyrażenia głosu odrębnego, sprzeciwu itd.);
- zbiorowy, grupowy i publiczny charakter rozstrzygnięcia (nie zakulisowy, w kuluarach; nie elitarny – w kręgu oligarchii, aparatów itd.);
- kontrola społeczna nad reprezentantami własnymi i wspólnymi;

- wzajemna kontrola podmiotów o nietożsamych interesach i dążeniach;
- samokontrola (oznaczająca poczucie odpowiedzialności za własne dążenia i czyny oraz ich skutki dla innych i dla całej wspólnoty); w tym kontekście funkcjonalna jest dla demokracji „etyka odpowiedzialności”, a nie „etyka przekonań”<sup>17</sup>, na którą może sobie pozwolić rząd lub opozycja w systemie autorytarnym;
- zdolność do samoograniczenia (w imię nadrzędnego dobra, poszanowania dla tożsamości i godności innych – potraktowanych, jako partnerzy i co najwyżej rywali, a nie, jako obcych i wrogów);
- odrzucenie pokusy marginalizacji reprezentantów odmiennych interesów i poglądów, ich izolacji, rozbrojenia lub wykluczenia (nie mówiąc już o eksterminacji);
- zdolność do pozyskania akceptacji dla własnego stanowiska w rozstrzyganych sprawach, wypracowania konsensu lub kompromisu, przez stosowanie głównie perswazji, prowadzenie dialogu (zaprzeczeniem demokratyzmu jest więc skłonność do forsowania własnych interesów i zamiarów bez oglądania się na opór, metodą faktów dokonanych i oszustw, preferencja dla przymusu i przemocy).

## **Płaszczyzny wywierania wpływu**

Pojęcie wywierania wpływu odnosi się do rozległego spektrum oddziaływań – oddziaływania określonej grupy lub wspólnoty (np. etnicznej, światopoglądowej) na otoczenie (na inne grupy/wspólnoty, na ośrodki władzy), wzajemnego oddziaływania grup/wspólnot na siebie. Zubożeniem obrazu tego złożonego zjawiska jest redukcowanie go tylko do sposobu sprawowania władzy, do oddziaływania rządzących na rządzonych czy nawet do relacji zwrotnej (stosunek rządzonych do rządzących). Chcąc uchwycić pełny zakres tego wielowymiarowego zjawiska należy wziąć pod uwagę, co najmniej następujące typy oddziaływań, wymienione poniżej.

Najpierw określmy oddziaływania partykularne – ze strony takiej czy innej grupy społecznej lub wspólnoty, skierowane do innych współuczestników życia społecznego. Do nich należy zaliczyć przynajmniej takie jak:

- artykulacja interesów grupowych;

---

<sup>17</sup> Zob. M. Weber, *Polityka jako zawód i powołanie*, Kraków 1998.

- przedstawiana przez daną grupę interesów interpretacja interesu powszechnego, dobra wspólnego przez pryzmat własnych interesów, wynikających stąd priorytetów;
- manifestacja grupowego poczucia tożsamości (klasowej, etnicznej, religijnej, pokoleniowej itd.);
- publiczna, jak i zakulisowa ocena cudzej tożsamości – przez pryzmat własnych zasad, własnego etosu, tradycji, poczucia posłannictwa itp.;
- wyrażanie poglądów – wynikających z trwałego poczucia tożsamości i samookreślenia, jak i tych uwarunkowanych sytuacyjnie, w określonych kwestiach społecznych wymagających rozstrzygnięcia w formie prawodawstwa i decyzji politycznych, administracyjnych, gospodarczych;
- propagowanie własnych poglądów;
- konfrontacja zwolenników danego systemu poglądów z wyznawcami poglądów odmiennych i zwłaszcza przeciwstawnych (dokonywana w rozmaitych formach: od dialogu, poprzez spory, polemiki, kończąc na piętnowaniu i zwalczaniu poglądów nieakceptowanych);
- ekspresja wrażeń i nastrojów oraz trwałych emocji i uprzedzeń w stosunku do określonych grup społecznych, instytucji, idei, symboli;
- wyrażanie oczekiwań, formułowanie wymagań, żądań (pod adresem ośrodków władzy, zwłaszcza w kontekście dystrybucyjnej funkcji organów władzy), roszczeń (np. rewindykacji – z powołaniem się na naruszone prawa);
- nacisk zmierzający do wymuszenia rozwiązań, decyzji odpowiadających takim oczekiwaniom, wymaganiom, żądaniom;
- manifestowanie afirmacji dla panującego porządku politycznoprawnego, identyfikacji z nim – lub przeciwnie, kontestacji tego porządku, względnie postawy wyłączenia, nieuczestnictwa, wyobcowania, indyferentyzmu w kwestiach ideologicznych i ustrojowych;
- okazywanie poparcia dla sił rządzących i/lub dla ich określonych inicjatyw, zamiarów i w szczególności podjętych decyzji – albo przeciwnie, demonstrowanie (w formach symbolicznych, rytualnych, konwencjonalnych) niezadowolenia, rozczarowania, sprzeciwu, względnie przejawianie czynnego oporu (w postaci odmowy posłuszeństwa, ignorowania lub sabotowania decyzji nieakceptowanych, prób ich społecznego „unieważnienia” lub cofnięcia).

Z kolei biorąc pod uwagę fakt interakcji między poszczególnymi podmiotami – jako nosicielami nietożsamyh interesów, dążeń i poglądów – na wyższym poziomie analizy wpływu politycznego umiejscowimy oddziaływania wzajemne między grupami i wspólnotami, tudzież między rywalizującymi pretendencjami do reprezentacji i władzy, warunkujące

określone ukierunkowanie i przesądzenia w ramach „woli zbiorowej”. W grę wchodzi tu takie oddziaływanie jak:

- uzgadnianie własnych interesów z takimi interesami innych grup, które są zbieżne z naszymi, niesprzeczne z nimi, pokrewne lub sprzężone w realizacji (gdy urzeczywistnienie naszego interesu jest okazją dla innego podmiotu do zrealizowania własnego);
- uzgadnianie poglądów, a raczej – częściej – ocen i stanowisk w określonych sprawach;
- w kontekście uzgadniania interesów i poglądów – uzgadnianie i wspólne ustanawianie oraz sankcjonowanie, egzekwowanie określonych reguł współistnienia, współzycia, współdziałania, których funkcją jest z jednej strony zapewnienie równowagi społecznej i ciągłości funkcjonowania danego społeczeństwa i państwa, z drugiej strony – stworzenie zabezpieczeń dla praw każdego ze współuczestników<sup>18</sup>;
- na tym tle: poszukiwanie sprzymierzeńców, zawieranie porozumień, sojuszy – o wymowie pozytywnej (wspólne promowanie i wspólna obrona uzgodnionych interesów oraz zasad i wartości), jak i negatywnej (przeciwstawienie się zagrożeniom dla tych interesów, praw, wartości, zasad, zwalczanie oponentów).

W przypadku, gdy dany podmiot dysponuje możliwością rozstrzygnięcia spraw spornych, przesądzania własnym wyborem i postanowieniem o określonym kierunku działania państwa, wpływ przejawia się w postaci sprawowania formalnej i legitymizowanej lub nawet nieformalnej i nieprawowitej, lecz skutecznej władzy. Wtedy bierzemy oczywiście pod uwagę:

- podejmowanie decyzji warunkujących bezpieczeństwo lub zagrożenia, korzyści lub straty dla określonych grup społecznych; sprzyjających konsolidacji społeczeństwa lub potwierdzających i utrwalaających podziały społeczne (klasowe, etniczne, religijne, ideologiczne);
- narzucanie tych decyzji; już w procesie wypracowywania decyzji pokonywanie lub neutralizowanie oporu oponentów, pozyskiwanie (w tym „kupowanie”) poparcia;
- sankcjonowanie tych decyzji (mechanizmem kar i nagród zawartych w normach prawnych lub nawet tylko w normach moralnych, obyczajowych, zwyczajowych);
- egzekwowanie decyzji.

---

<sup>18</sup> W tym kontekście ważnym atrybutem – regulatorem, a zarazem bezpiecznikiem demokracji liberalnej jest metapolityka. Zob. M. Karwat, *Polityka, rzeczowa, stronnicza i metapolityka*, [w:] T. Klementowicz (red.), *Współczesne teorie polityki – od logiki do retoryki*, „Studia Politologiczne” 2004, vol. 8.

Z kolei, rozpatrując władzę jako zdecydowanie asymetryczny rodzaj wpływu, związany z możliwością narzucenia swojej woli dzięki zastosowaniu (i wręcz zmonopolizowaniu) środków przymusu, na wpływ polityczny ze strony rządzących patrzy się zwykle w kategoriach „dyscyplinarnych”, co oznacza analizę takich czynników jak:

- podstawy i powody uzyskiwania posłuchu (zrozumienie i akceptacja czy obawa przed konsekwencjami nieposłuszeństwa, oporu albo niemożliwość skutecznego oporu);
- stopień efektywności form i środków przymusu, mierzony proporcją między skalą zastosowania przymusu pośredniego a skalą zastosowania przymusu bezpośredniego oraz kosztem ponoszonym wskutek konieczności zastosowania przymusu i w rezultacie okazanego oporu (tu nasuwa się analogia do rozróżnienia między ekstensywnym a intensywnym sposobem gospodarowania, produkcji przemysłowej lub rolnej);
- formy kontroli decydentów, podmiotów władzy nad obywatelami (tu rozpościera się skala od kontroli jedynie zachowań, np. pod kątem ich praworządności, poprzez kontrolę kontaktów społecznych i procesów komunikacji, aż po... kontrolę myśli, sumień ludzkich);
- stopień przyzwolenia i praktycznej (a nie tylko rytualnej, werbalnie deklarowanej) tolerancji dla przejawów niezadowolenia, poglądów i dążeń niewygodnych dla ośrodka władzy lub wyraźnie mu przeciwnych (to swoisty sprawdzian „permisywności” lub represywności rządów);
- zakres i sposoby uzależniania statusu prawnego i sytuacji materialnej określonych grup społecznych od ich poparcia lub przynajmniej posłuszeństwa (tu kłania się wyraźnie model paternalistyczno-klientelistyczny).

Ten katalog zapewne można by uzupełnić. Ale już ten wykaz płaszczyzn oddziaływania w życiu politycznym społeczeństwa podpowiada wyraźnie, jak należałoby skonkretyzować odpowiedź na pytanie o demokratyczne lub niedemokratyczne formy wpływu.

Posługując się tym katalogiem, spróbujemy tu wskazać przynajmniej niektóre wyraziste sprawdziany demokratyzmu lub jego zaprzeczeń w działaniach formalnie, np. proceduralnie lub zwyczajowo, mieszczących się w repertuarze demokracji. Tu jednak należy pamiętać o wspomnianej już niesamoistności, kontekstowości kryteriów.

## Niesamoistość i kontekstowość demokratyzmu działania

Otóż – wbrew formalistycznym złudzeniom lub postawom ideologicznej hipokryzji – żaden ze sposobów wywierania wpływu umożliwiony i uznany za dopuszczalny w porządku demokratycznym nie jest demokratyczny sam w sobie, lecz jedynie pod określonymi warunkami.

Jest niezaprzeczalnym urokiem, humanitarnym powabem demokracji założenie, iż każdy ma prawo do dbania o własne interesy, zachowania i obrony, a także wyrażania swojej tożsamości, ideowej (świeckiej lub religijnej) identyfikacji, wyrażania oczekiwań wobec podejmowanych decyzji czy szerszych regulacji prawnych, okazywania niezadowolenia lub sprzeciwu wobec działań i decyzji naruszających jego interesy i prawa lub sprzecznych z jego poglądami i zasadami itd., itp. Nie wynika stąd jednak, iż dowolna manifestacja uczuć religijnych, poczucia urażenia tych uczuć, dowolna forma protestu wobec niekorzystnych decyzji rządu, dowolna legislacja zgodna z regułami konstytucyjnymi i wsparta posiadaniem większości wyłonionej w uczciwych, wolnych wyborach jest sama w sobie, niejako ze swej natury, demokratyczna.

Ten sposób myślenia (że swobodna ekspresja poglądów lub żądań to oczywisty przejaw demokracji) jest, co prawda, bardzo popularny zarówno w myśleniu potocznym obywateli o wyrobionych poglądach, jak i w mentalności samych polityków, mieniących się politykami demokratycznymi tylko z tego tytułu, że funkcjonują w państwie demokratycznym i rządzą w rezultacie wygrania „demokratycznych wyborów”. Nic dziwnego, że jest tak popularny (także i wśród dziennikarzy), skoro jest dla wyznawców wygodny. Staje się on usprawiedliwieniem dla dążeń i rozstrzygnięć arbitralnych, nacechowanych lekceważeniem interesów i poglądów słabiej reprezentowanych.

Wygląda na to, że dla wyznawców takiego „demokratyzmu minimum” (że wszystko jest w porządku, bo wygraliśmy wybory, mamy większość, podjęliśmy decyzję kolegialną większością głosów przy zachowaniu wymogów debaty, konsultacji społecznych itd.) esencją demokratyzmu jest proceduralny legalizm.

Z drugiej strony, fetyszyzacja określonych metod i środków nacisku społecznego, jako rzekomo demokratycznych z samej swojej natury – takich jak demonstracje, petycje, plebiscyty, referenda, strajki, pikety – jest charakterystyczna i wygodna dla tendencji anarchicznych i populistycznych. „Demonstruję, bo mi wolno” i „demonstruję, bo muszę się bronić” – takie dwa założenia uznawane są chętnie za demokratyczne *credo* grup stawiających *veto* lub nawet przejawiających nastawienia dys-

kryminacyjne. Wtedy rozumuje się tak: kto mi zabrania mówić o tym, co sądzę o zbrodniach, lewakach czy zdrajcach ojczyzny, ten godzi w wolność słowa, a jeśli robi to czynnie (np. karą sądową), to jako prześladowca likwiduje demokrację.

Z punktu widzenia klasycznych kanonów teorii demokracji defekt podobnego rozumowania jest dość oczywisty: ma tu miejsce wielorakie naruszenie równowagi – między wolnością *od czegoś* i wolnością *do czegoś*, między prawami jednego podmiotu, a prawami innych, między wolnością partykularną, a odpowiedzialnością za wspólny los i dobrem ogółu, między prawami a obowiązkami uczestnika życia publicznego.

Nieporozumienie (najdelikatniej to określając) polegające na przypisywaniu samoistnej „demokratyczności” samym w sobie określonym formom i środkom działania (np. wolnym i uczciwym wyborom, referendum, manifestacjom, apelom, wiecom, strajkom ogłoszonym zgodną wolą całej załogi itp.) mocno przypomina znany w tradycji etyki i aksjologii błąd naturalizmu – kiedy to dobro lub zło, lub takie cechy jak uczciwość, przyzwoitość, niegodziwość, nیکczemność niektórzy gotowi byli rozpatrywać na takiej samej „oczywistej” zasadzie, jak barwność lub bezbarwność przedmiotów, kruchość, twardość, sprężystość, ignorując zarówno intencjonalność moralnych czy estetycznych albo obyczajowych kryteriów i ocen, jak i ich odniesienie do relacji między celami i skutkami.

Jest i druga analogia, związana zresztą z tą pierwszą. Podobnie jak można nadużywać pojęć dobra, dobroczynności, pobożności dla celów i skutków sprzecznych z pewnymi ideałami, można również nadużywać „demokratycznych” form działania do oddziaływań w istocie (wbrew tym formom) nawet antydemokratycznych. Znany przykładem tego jest „demokratyczne” (tzn. zbiorowe, głosami jakiejś większości, albo i nie większości, lecz lepiej zorganizowanej, zdeterminowanej i bezwzględnej w swoim nacisku mniejszości) zagłuszanie, zakrzykiwanie i kneblowanie inaczej myślących<sup>19</sup>. Na tej zasadzie można np. „demokratycznie” (pikiętą, blokadą i bojówkarskim klakierstwem podczas spektaklu) zrywać przedstawienia teatralne, wymuszać wycofanie sztuki lub filmu z repertuaru, wymuszać wycofanie pewnych książek z dystrybucji powszechnej – bez oglądania się na poglądy i prawa tych, którzy dane treści lub style akceptują.

Zatem nie jest demokratyczna sama w sobie artykulacja interesów grupowych i podobnie, ekspresja poglądów – lecz jest demokratyczna

<sup>19</sup> Obrazowo przedstawione w dramacie Henryka Ibsena *Wróg ludu*. Analizę tego mechanizmu w sztuce Ibsena przedstawiłem w książce: M. Krawat, *O demagogii...*, rozdz. IX.



wtedy, gdy nie zakłada wyłączności tego prawa dla jednej tylko kategorii lub grupy społecznej. Nie jest demokratyczna „troska o dobro wspólne”, jeśli jest arbitralną interpretacją i samej wspólnoty, i jej dobra, zakładającą bezdyskusyjność narzucanych kryteriów, i nie tylko zlekceważenie, lecz wręcz wykluczenie tych, którzy dobro wspólne (np. interes narodowy, rację stanu, autorytet kościoła itp.) rozumieją odmiennie. Nie jest „demokratyczne” powoływanie się na większość (czy to w statystycznym przekroju pewnych cech demograficznych, czy tę ujawnioną w wyborach i np. jeszcze zwiększoną w reprezentacji parlamentarnej dzięki określonej ordynacji wyborczej), jeśli ignoruje się fakt, że ta „większość, która wybrała” to mniejszość w proporcji do ogółu uprawnionych do głosu lub fakt, że zaledwie względna większość w liczbie uzyskanych głosów zapewniła bezwzględną większość mandatów w parlamencie. Nie jest niedemokratycznym działaniem, jeśli niektórzy – uzyskawszy wspomniane wyborcze upoważnienie – decydują w sprawach ogółu i firmują swoje decyzje w imieniu ogółu. Ale jest niedemokratyczne, jeśli działając w interesie jednych wbrew woli i na szkodę innych twierdzimy, że działamy w imieniu i w interesie wszystkich, przezornie utrudniając lub uniemożliwiając wyrażenie sprzeciwu.

Nie jest „demokratyczne” uznawanie, że większości – skoro jest większością, zwłaszcza „legalną” – wolno wszystko, co uzna za słuszne lub konieczne. Już dawno przestrzegał de Tocqueville przed „tyranią większości”<sup>20</sup>, a Hans Kelsen nie bez powodu stwierdzał, iż miarą demokratyzmu jest nie tyle reprezentatywność dla woli większości, ile nieprzekraczanie przy tym granicy praw mniejszości<sup>21</sup>.

## **Typologia nie-demokratycznych form wpływu**

Stereotypowe postrzeganie kwestii „co jest, a co nie jest demokratyczne”, „kto działa demokratycznie, a kto nie spełnia tego warunku” oparte jest na dychotomicznym schemacie klasyfikacji: albo coś jest demokratyczne, albo nie jest; albo ktoś jest demokratą, albo nim nie jest. Tymczasem, o czym była już mowa, syndromatyczny charakter tego, co zasługuje na nazwę „demokratyzm funkcjonowania” oraz stopniowalność cech-kryteriów składających się na ten syndrom sprawia, że dychotomia

---

<sup>20</sup> Zob. A. de Tocqueville, *O demokracji w Ameryce*, Warszawa 1976; wywody o paradoksalnej metamorfozie demokracji w odmianę despotyzmu.

<sup>21</sup> Zob. H. Kelsen, *O istocie i wartości demokracji*, Warszawa–Wrocław 1985.

taka jest wyobrażeniem nierealistycznym – naiwnym, życzeniowym lub obłudnym. Choć oczywiście trzeba mieć na uwadze, iż rozmywanie tego przeciwstawienia (demokratyczne – niedemokratyczne, demokratyczne – antydemokratyczne) może niebezpiecznie służyć relatywizmowi polityczno-moralnemu i strategiom demontażu demokracji.

W każdym razie właściwszym rozwiązaniem problemu jest nie klasyfikacja, lecz typologia.

W myśleniu i w języku potocznym (także – w języku publicystów i samych polityków) zwykle nie jest to rozumiane. Określenie **niedemokratyczny** brzmi tu jak stanowcza negacja, a nawet jak izometryczne określenie negatywu. Jednak pedantyczne rozróżnienie tego, co nie jest demokratyczne, a nawet, co jest niedemokratyczne i tego, co jest antydemokratyczne, to niezbędny punkt wyjścia. Oddziaływania niedemokratyczne nie muszą godzić w demokrację, podważać jej, choć jej nie uosabiają ani jej nie służą. Natomiast oddziaływania **antydemokratyczne** to takie, które podważają podstawy demokracji – ale niekoniecznie na zasadzie jawnej, pryncypialnej (kiedy deklaruje się wzorzec autorytarny), równie dobrze na zasadzie zakamuflowanej, zmistyfikowanej (pozory demokracji, formalnie demokratyczne procedury lub wzorce komunikacji publicznej zastosowane jako narzędzia ograniczenia lub zlikwidowania demokracji).

Szukając klucza do odpowiedzialnej i niezyczeniowej kwalifikacji form wpływu winniśmy sięgnąć do schematów rachunku zbiorów. Kryteria kwalifikacji pociągają však za sobą wyznaczanie określonych zbiorów.

Przypomnijmy, że w świetle rachunku zbiorów różnice między zbiorem przedmiotów (lub – w przypadku zbiorów w sensie własnościowym, a nie przedmiotowym – takich zjawisk jak: poglądy ludzkie, działania, procedury, rytuały) posiadających daną cechę – niech to będzie w naszym przypadku cecha D (demokratyzm) – mają charakter dwustopniowy.

Kiedy wyróżniamy zbiór, którego elementom można zasadnie przypisać cechę D, to w pierwszym kroku odróżnimy od niego zbiór tych wszystkich elementów należących do wspólnego „universum”, które pozbawione są tej cechy D. I taki zbiór nazwiemy dopełnieniem zbioru D do *universum* (w tym wypadku *universum* tworzy spektrum możliwych rozwiązań w kwestii podmiotowej lub przedmiotowej roli „ludu” w sprawowaniu władzy, w rozstrzygnięciu spraw zbiorowości).

Ten zbiór będący „dopełnieniem” jest niejednorodny. Wspólnym wyróżnikiem jego elementów jest to, iż „nie są D” – i tylko to.

W tym miejscu trzeba czujnie zwrócić uwagę na istotny niuans, na ogół niedostrzegany lub bagatelizowany w myśleniu potocznym.

Potoczne, ale i obiegowe w wielu pracach politologów, wyrażenie „niedemokratyczny (niedemokratyczne)” może oznaczać zarówno brak cechy demokratyzmu, jak i cechę wyrazistą (zawężającą jednak, wyróżniającą podzbiór w tym „dopełnieniu do D”) polegającą na zaprzeczeniu tej właściwości D.

W przekładzie na „ludzki” język należy rozróżniać:

- to, co, jest demokratyczne,
- to, co nie jest demokratyczne (lecz nie musi być zaprzeczeniem tego, co demokratyczne)
- to, co jest zaprzeczeniem demokratyzmu.

Na marginesie odnotujmy jeszcze inny niuans metodologiczny, a mianowicie konieczność dostrzegania różnicy między porządkiem zobiektywizowanym (gdzie chodzi o uwarunkowania i skutki funkcjonowania określonych instytucji, procedur, sposobu działania lub zachowania określonych grup) a porządkiem subiektywno-intencjonalnym (gdzie chodzi o nastawienia, motywacje, intencje, zamiary, o subiektywne i tym samym tendencyjne, a nie bezstronne, oceny).

Z tego punktu widzenia wskazana jest ostrożność terminologiczna. Przedrostek *anty-* jest adekwatny raczej w określaniu postaw, poglądów, programów politycznych niż w określaniu zdarzeń, procesów przekształceń ustrojowych – skoro ich rezultaty i ukierunkowanie są wypadkową splotu różnych dążeń, kalkulacji i wysiłków. Można oczywiście mówić o antydemokratycznych konstytucjach, ustawach, instytucjach (które ze względu na swoje zadania i sposób ich realizacji zaprzeczają aksjologicznym przesłankom i ustrojowym zasadom demokracji), ale wtedy ze świadomością, że mówimy o wytworach rozmyślnego działania określonych podmiotów (np. ruchów i przywódców autorytarnych lub totalitarnych). Cechy intencji twórcy zostają wówczas przeniesione na dzieło, zupełnie podobnie jak to bywa w kwalifikacji dzieł artystycznych czy literackich.

Z podobną pułapką pojęciową ma politolog do czynienia, gdy styka się z jednej strony z „niepolitycznością” pewnych zjawisk, a z drugiej strony – z „apolitycznością”, jako intencjonalną postawą obojętności wobec polityki, braku zainteresowania nią lub w szczególnych przypadkach z niechęcią wobec polityki i kontestacją (czemu jednak lepiej odpowiada termin „antypolityka”).

Otóż ta z pozoru scholastyczna pedanteria ma praktyczne znaczenie dla trafności eksperckich diagnoz lub ideologiczno-doktrynalnych albo nawet „czysto prawniczych” ocen programów politycznych, norm prawnopolitycznych, ruchów i partii politycznych, idei politycznych.

Są takie zjawiska – normy, instytucje, wzorce działania – które można by zakwalifikować jako „niezupełnie demokratyczne”, choć nie aż antydemokratyczne. Odnieśmy to – zgodnie z zadaniem tego artykułu – do wymiaru socjotechnicznego, tzn. do sposobów wywierania wpływu politycznego, nacisku, narzucania woli, okazywania oporu. W tym zbiorze „niezupełnie demokratycznych” sposobów oddziaływania znajdziemy znów kilka nietożsamyh subkategorii:

- takie, które mają charakter indyferentny z punktu widzenia wymogów i atrybutów demokracji;
- takie, które mają charakter ambiwalentny z punktu widzenia kryterium demokracji;
- takie, które są erzacem (substytutem) lub paliatywem (połowiczną namiastką) demokracji;
- takie, które są jedynie lub głównie pozorem demokracji; w swej formie, w opowie symboliczno-werbalnej mogą wydawać się przejawem demokracji, lecz w treści, w skutkach społecznych mu zaprzeczają – nazwijmy je *pseudodemokratycznymi*.

Oto przykłady każdej z tych kategorii.

**Indyferentny** (sam w sobie ani demokratyczny, ani nie zaprzeczający demokracji) **sposób wywierania wpływu:**

- **konsultacje społeczne** – możliwe i użyteczne nie tylko w demokratycznych, lecz również w biurokratycznych, technokratycznych, oligarchicznych mechanizmach podejmowania decyzji. Wszak samo w sobie zasięgnięcie i wysłuchanie opinii nie jest tożsame z zastosowaniem się do opinii i woli „ludu”, zaś konsultacje mogą być reprezentatywne, jak i selektywne oraz czysto formalne, rytualne (niewiążące);
- **sondaże opinii publicznej** (lub opinii społecznej w konkretnym środowisku) – gdyż same w sobie nie gwarantują one wpływu (nawet pośredniego) badanej opinii publicznej na kierunek i charakter podejmowanych decyzji politycznych, są raczej rekonesansem, niekiedy „wentylem bezpieczeństwa”, lecz nie formą ukształtowania i wyrażenia „woli zbiorowej”. Statystyczna reprezentatywność ustalonego rozkładu opinii lub wyobrażeń społecznych nie jest tym samym, co ich społeczna reprezentatywność odnoszona do trwałych nastawień i dążeń środowisk obdarzonych grupową podmiotowością. Nie rozwiązuje tego problemu badanie korelacji statystycznych między sumą indywidualnych odpowiedzi respondentów a ich przynależnością społeczną, zawodem, wiekiem itd. Podobnie jak sondaże marketingowe służą raczej producentom i sprzedawcom niż klientom,

tak i sondaże demoskopijne są raczej „pomiarom” na użytek sił politycznych i ośrodków władzy niż środkiem oddolnego nacisku społecznego na polityków, zwłaszcza rządzących. Dotyczy to zwłaszcza tych sondaży, które formalnie są sprawdzianem skali zaufania, nieufności, popularności lub gotowości do poparcia i stają się podstawą ogłaszania rozmaitych rankingów. Sondażowy plebiscyt nadal jednak przypomina bardziej pomiar temperatury czy, powiedzmy, testowanie popytu na rozmaite oferty, niż zbiorowe decydowanie o czymkolwiek. W tym sensie grubą przesadą jest upatrywanie w sondażach – nawet tych prowadzonych przez naprawdę niezależne ośrodki – jakiegoś demokratycznego *sacrum*.

**Ambivalentny** (w zależności od kontekstu – równie dobrze demokratyczny, jak i nie całkiem demokratyczny) **sposób wywierania wpływu:**

- **d e m o n s t r a c j e** – które równie dobrze mogą być „upomnieniem się o głos”, wypełnieniem luki w niereprezentatywnym przekazie medialnym i w braku własnej reprezentacji parlamentarnej, jak elementem nagonki lub nawet narzędziem przewrotu, zamachu stanu;
- **l o b b i n g** – który równie dobrze może być jawnym i kontrolowanym kanałem artykulacji i reprezentacji interesów w swoistym „otwartym przetargu społecznym”, jak zakulisową, niekontrolowaną społecznie formą forsowania i uprzywilejowania interesów partykularnych.

**Paliatywny (połowicznie demokratyczny) sposób wywierania wpływu:**

Może to wydać się i zaskakujące, i nawet szokujące, ale do tej kategorii zaliczyłbym... w y b o r y. W obiegowej edukacji, indoktrynacji, ale i w obiegowych koncepcjach nazywanych teoriami demokracji wybory (oczywiście – te powszechne, pozbawione cech dyskryminacji, wolne, uczciwe) uchodzą nieomal za synonim demokracji, a w każdym razie za jej atrybut, gwarancję i potwierdzenie demokratycznego charakteru panującego porządku i tzw. demokratycznej legitymacji dla rządzących zawdzięczających swą władzę właśnie wynikowi wyborów.

W tym miejscu należy jednak przypomnieć ontologiczne rozróżnienie (wśród determinant zjawisk) między czynnikami (warunkami) koniecznymi, sprzyjającymi i wystarczającymi<sup>22</sup>.

Owszem, bez wyborczej weryfikacji ofert politycznych i wyników rządzenia, która zapewnia (co prawda, poniewczasie, a nie w toku rządów) kontrolę społeczną i rotację władzy, nie sposób mówić o demokracji. Demokracja „mianowańców”, tym bardziej samozwańców (którzy sami siebie wybierają, nie tyle oni są wybierani, ile sami sobie wybierają

---

<sup>22</sup> Zob. J. Topolski, *Metodologia historii*, Warszawa 1973, rozdz. XXI.

i dobierają klientelę i podwładnych) to oczywisty oksymoron. Nielepiej jest z tzw. demokracją sterowaną (kierowaną) czy też „suwerenną”.

Lecz paliatyw, czyli półśrodek, to takie narzędzie osiągnięcia określonych celów, które – nawet, jeśli jest konieczne – samo jednak nie wystarcza do zagwarantowania pożądanego efektu. Podobnie jak w medycynie z lekami paliatywnymi (nie mówiąc o efekcie placebo) jest w sferze politycznej z „demokratycznymi” wyborami. Demokratyczne wybory mogą – nawet w pełnej zgodzie z wolą większości lub na zasadzie zbiorowego czy większościowego przyzwolenia – utorować drogę do rządów „demoautorytarnych” (autorytarnych z powołaniem się na wolę ludu i z poparciem ludu, zdefiniowanego jednak w ten sposób, iż oznacza to wykluczenie i obezwładnienie pewnych grup). Nie od rzeczy będzie przypomnieć, iż z formalnego (choć mocno zakłamanego) punktu widzenia naziści uzyskali władzę w demokratycznych wyborach.

Demokratyczny (w sensie proceduralnym, a nawet i pod względem atmosfery społecznej, stylu rywalizacji politycznej) charakter wyborów nie gwarantuje następnie demokratycznego stylu rządów, jeśli jedynym lub niemal wyłącznym sposobem nacisku obywateli i konkretnych grup społecznych na rządzących pozostają sondaże (nie)popularności i kolejne wybory dopiero za kilka lat.

#### **Pseudodemokratyczny sposób wywierania wpływu:**

- demagogia;
- populistyczne formy mobilizacji zbiorowej skorelowane z nastawieniami ksenofobicznymi i z „mścicielskim” wzorcem rozliczeń, z zastępowaniem procedur sądowych samowolnymi „trybunałami ludowymi”, speckomisjami z nadzwyczajnymi uprawnieniami poza kontrolą społeczną;
- rytuały zbiorowego piętnowania i wykluczenia.

Trzeba tu wyraźnie zaznaczyć dynamiczny charakter pseudodemokratycznych form działania. Potencjalnie, a niekiedy i już realnie w pewnych załączkach mają charakter autorytarny (a więc antydemokratyczny) – i w tym też kierunku ewoluują, pod „rewolucyjnym”, nacjonalistycznym lub religiancko-klerykalnym sztandarem.

Oczywiście te wybrane przykłady nie wyczerpują katalogu „niezupełnie demokratycznych” form wpływu, a zapewne i kwalifikacja właśnie tych przykładów może okazać się dyskusyjna. Jednak samą typologię podrzymałbym, gdyż kryteria wydają się uzasadnione.

Niezrozumienie omówionych tu niuansów (fakt, że wymaga to nie dla każdego dostępnej subtelności myślenia) powoduje, iż można w „demokratycznej formie”, „demokratycznymi środkami” i „w imię demokracji”

(z powołaniem się na jej świętość) ograniczać lub przekreślać, unieważniać prawa innych, obezwładniać instytucje kontrolne, uświęcać samowolę rządzących, nękać legalną i praworządną w działaniu opozycję. „Demokratycznie” rozkładać demokrację.

## STRESZCZENIE

Artykuł podnosi pytania dotyczące kryteriów demokratyczności, demistyfikując tu powszechne, potoczne, lecz także medialnie nośne, iluzje związane z oceną tego, co jest demokracją, co jest demokratyczne, a co demokracją nie jest, jako demokratyczne nie powinno być traktowane. Obnażane są tu uproszczone, dychotomiczne podziały: demokratyczne-niedemokratyczne. Sama demokracja, kryteria demokratyczności mają charakter syndromatyczny. Podobnie niesłuszne są konstatacje utożsamiające, na zasadzie implikacji, demokrację z demokratycznym wpływem, naciskiem np.: władz. System demokratyczny, jego normy, zasady, procedury, instytucje są często tylko zasłoną... dla niedemokratycznych, lub wręcz antydemokratycznych form nacisku podmiotów politycznych. Tu pod sztandarem ‘demokratyczności’, ‘woli ludu’, ‘interesu społecznego’ itp., można... demokrację ‘oddemokratyzować’.

*Mirosław Karwat*

## DEMOCRATIC AND UNDEMOCRATIC FORMS OF INFLUENCE. CRITERIA FOR VERIFICATION

Article raises questions about the criteria of democracy, dispelling commonplace, colloquial, but the media supporting, illusions related to the assessment of what democracy is, what democratic is and what a democracy is not, and as democracy must not be considered. Here are stripped simplistic, dichotomous divisions: the democratic-undemocratic. Democracy, democratic criteria are syndromatic. Similarly incorrect assertions are identifying, by way of implication, democracy with a democratic influence, pressure. Democratic system, its standards, procedures, institutions are often only a curtain ... for undemocratic, or even anti-democratic forms pressure of political actors. Here, under the banner of ‘democracy’, ‘will of the people’, ‘public interest’, etc., democracy can be ... disassembled.

**KEY WORDS:** *democracy, democratism, manipulation, power, influence*

**Bibliografia**

- Błuszkowski J., Mider D., *Demokracja późnej nowoczesności*, Warszawa 2012.
- Braud Ph., *Rozkosze demokracji*, Warszawa 1995.
- Canovan M., *Lud*, Warszawa 2008.
- Cegieła A., *Słowa i ludzie. Wprowadzenie do etyki słowa*, Warszawa 2014.
- Fromm E., *Niech się stanie człowiek. Z psychologii etyki*, Warszawa–Wrocław 1996.
- Godlewski T., Jurkiewicz W. (red.), *Demokracja i społeczeństwo. Studia z myśli politycznej i zmian ustrojowych w Polsce*, Warszawa 2003.
- Golinowski J., Pierchalski F. (red.), *Osobliwości polskiej demokracji w XXI wieku*, Bydgoszcz 2011.
- Gross F., *Tolerancja i pluralizm*, Warszawa 1992.
- Karwat M., *Baza społeczna partii politycznych*, „Rocznik Nauk Politycznych” 2008, nr 11.
- Karwat M., *Demokratyczny wzorzec partycypacji*, „Społeczeństwo i polityka. Pismo edukacyjne” 2005, nr 3/4.
- Karwat M., *Kryteria demokratyzmu postaw społecznych, stosunków politycznych i państwa*, „Społeczeństwo i polityka. Pismo edukacyjne” 2005, nr 1 (2).
- Karwat M., *O demagogii*, Warszawa 2006.
- Karwat M., *O karykaturze polityki*, Warszawa 2012.
- Karwat M., *O złośliwej dyskredytacji. Manipulowanie wizerunkiem przeciwnika*, Warszawa 2006.
- Karwat M., *Polityka, rzeczowa, stronnicza i metapolityka*, [w:] T. Klementewicz (red.), *Współczesne teorie polityki – od logiki do retoryki*, „Studia Politologiczne” 2004, vol. 8.
- Karwat M., *Teoria prowokacji. Analiza politologiczna*, Warszawa 2007.
- Kelsen H., *O istocie i wartości demokracji*, Warszawa–Wrocław 1985.
- Kurowicki J., *Okolice humanistyki i polityki*, Warszawa 1986.
- Lenin W.I., *Rewolucja proletariacka a renegat Kautsky*, Warszawa 1973.
- Lipiec J., *Ontologia świata realnego*, Warszawa 1980.
- Mills C.W., *Elita władzy*, Warszawa 1961.
- Osiatyński W., *Rzeczpospolita obywateli*, Warszawa 2004.
- Ossowska M., *Wzór demokracji: cnoty i wartości*, Lublin 1992.
- Ranciére J., *Nienawiść do demokracji*, Warszawa 2008.
- Rosanvallón P., *Kontrdemokracja. Polityka w dobie nieufności*, Wrocław 2011.
- Runciman D., Brito Vieira M., *Reprezentacja*, Warszawa 2011.



- Rybicki P., *Struktura społecznego świata. Studia z teorii społecznej*, Warszawa 1979.
- Safjan M., *Prawa Polska*, Warszawa 2005.
- Sartori G., *Teoria demokracji*, Warszawa 1995.
- Savard M., *Demokracja*, Warszawa 2008.
- Schmitt C., *Legalność i prawomocność*, Warszawa 2015.
- Schumpeter J.A., *Kapitalizm, socjalizm, demokracja*, Warszawa 1995.
- Shapiro I., *Stan teorii demokracji*, Warszawa 2006.
- Śpiewak P., *Obietnice demokracji*, Warszawa 2004.
- Tocqueville de A., *O demokracji w Ameryce*, Warszawa 1976.
- Topolski J., *Metodologia historii*, Warszawa 1973.
- Weber M., *Polityka jako zawód i powołanie*, Kraków 1998.
- Znamierowski C., *Szkoła prawa. Rozważania o państwie*, Warszawa 1988.
- Żuk P. (red.), *Demokracja spektaklu? Kondycja polskiego życia publicznego 15 lat po zmianie systemowej*, Warszawa 2004.
- Żyro T., *Wola polityczna. Siedem prób z filozofii praktycznej*, Warszawa 2008.